

„Więcej znaczy gorzej”. Poezja polska i krach ekologiczny

“More is Less”: Polish Poetry and the Ecological Meltdown

Tomasz Wójcik

Uniwersytet Warszawski, Polska

e-mail: tomasz.wojcik@uw.edu.pl

ORCID: 0000-0001-8291-0961

Abstract

The present essay deals with the subject of ecological reflection undertaken by 20th-century Polish poets: Jarosław Iwaszkiewicz, Czesław Miłosz, Tadeusz Różewicz and Zbigniew Herbert. The key to reading and interpreting their poems is adopted from Jason Hickel’s book *Less is More: How Degrowth Will Save the World*. In the conclusion, a community of thought is discovered in regard to the ecological meltdown that today’s world is experiencing.

Keywords

Jason Hickel, Polish poetry, ecology, meltdown

Tytuł tego szkicu wymaga krótkiego komentarza. Jego pierwszy fragment jest podwójnym nawiązaniem do książki Jasona Hickela *Mniej znaczy lepiej. O tym, jak odejście od wzrostu gospodarczego ocali świat* (wydanej w Anglii w 2020 roku). Gdyby usunąć z niego cudzysłów, byłby aluzyjną parafrazą tytułu tej książki. Jeśli cudzysłów pozostanie, będzie po prostu przepisaniem tytułu jej części pierwszej.

Dlaczego jednak akurat ta książka? Dlaczego z błyskawicznie powiększającej się biblioteki prac poświęconych dzisiejszemu krachowi ekologicznemu warto było wybrać właśnie ją? Dlatego, że jest to książka, która – na tle wielu innych pozycji współtworzących tę rozległą bibliotekę – w wyjątkowo udany sposób proponuje równoczesny wykład z zakresu różnych dziedzin wiedzy: ekonomii, historii, politologii, filozofii, socjologii, antropologii, biologii, a nawet (choć w niewielkiej mierze) litera-

turoznawstwa. I – oczywiście – ekologii. Istota czy wartość pracy Jasona Hickela nie polega przy tym na prostym sumowaniu ustaleń tych nauk, lecz na stworzeniu z nich pewnej integralnej i spójnej całości: innej czy nowej jakości. Wystrzegając się zbędnego patosu, trzeba wyraźnie zaznaczyć, że autor *Mniej znaczy lepiej* – na przecięciu tych różnych dyscyplin (społecznych i ścisłych) – napisał książkę w istocie głęboko humanistyczną. Chodzi nie tylko o jakby renesansową integrację wielu dziedzin wiedzy, ale również o typ wrażliwości autora – o jego rozumienie obecnej sytuacji i przyszłej perspektywy dla naszego gatunku na tej planecie.

Ze wszystkich wymienionych powodów książka ta została wybrana jako poręczny i instruktywny przewodnik po współczesnej problematyce ekologicznej. W istocie jednak nie inspirująca praca Jasona Hickela będzie przedmiotem bezpośredniego namysłu. Zostanie potraktowana jako tekst przydatny i pomocny w lekturze poezji kilku polskich autorów minionego i – w ograniczonym zakresie – obecnego wieku, jako motywacja i inspiracja do jej ponownego przeczytania. Ponownego: to znaczy od nieco innej strony niż zwykle ją czytaliśmy.

1. Ekonomia nadmiaru, spektakl konsumpcji

Pomiędzy perspektywą Jasona Hickela i polskich poetów zaznacza się oczywiście wyraźna różnica. Angielski autor najpewniej zaliczyłby Polskę do ekonomicznego obszaru globalnej Północy, a więc świata nadmiarowej produkcji i konsumpcji, bo przecież nie globalnego Południa (tymi pojęciami Jason Hickel posługuje się szczególnie chętnie). Tymczasem polska ekonomia była w XX wieku – i w dwudziestoleciu międzywojennym, i w okresie PRL-u – ekonomią deficytu. Polscy poeci byli jednak w jakiś sposób uwrażliwieni na kwestię ekonomii nadmiaru (przedmiotów) i spektaklu (ich) konsumpcji – na to, co Jarosław Iwaszkiewicz nazwał w wierszu *Sen* „tłokiem skłębionych rzeczy”¹. Najpierw (czyli w dobie PRL-u) odkrywali ten nadmiar podczas podróży do krajów zachodnioeuropejskich. Tadeusz Różewicz w poemacie *Non-stop-shows* zapisuje doświadczenie podróży do państwa powojennego „cudu gospodarczego”, czyli do Niemiec Zachodnich – rejestruje w odpowiednio dobranej poetyce enumeracji ekstazę konsumpcji. Zbigniew Herbert jako jeden z powodów decyzji Pana Cogito, by powrócić do ojczyzny, wskazuje w wierszu *Pan Cogito – powrót* taki powód: „wystawy obfitości / napawają go znudzeniem”².

Dopiero jednak po transformacji 1989 roku sytuacja ulega zasadniczej zmianie. W pochodzących z tego czasu zapisach poetyckich Różewicza mowa jest o zglobalizowanej ekonomii światowej, do której pospiesznie próbuje dołączyć Polska. W po-

¹ Jarosław Iwaszkiewicz, *Wiersze*, t. II, Warszawa: Czytelnik 1977, s. 389.

² Zbigniew Herbert, *Œuvres poétiques complètes*, wydanie dwujęzyczne, z polskiego przeł. Brigitte Gautier, t. II, Paris: Le Bruit du temps 2012, s. 304.

emacie *recycling* część I zatytułowana *Moda (1944–1994)* ma za przedmiot przemiany mody w XX wieku, które stają się wielką metaforą zjawiska nadmiaru produkcji i konsumpcji rzeczy. Inne wiersze poety są diagnozą takiej sytuacji pod koniec minionego stulecia i na przełomie wieków – w dobie triumfującego, ignorującego krytyczną i ekologiczną refleksję neoliberalizmu:

szaleństwo w wielkich domach
towarowych
Amerykanie kupują Amerykankom
biżuterię bieliznę słodczyce
wszystko w kształcie
czerwonego serduszka³
(*Walentynki [poemat z końca XX wieku]*)

świat w którym żyjemy
to kolorowy zawrót głowy
ale ja w tym świecie nie żyję⁴
(*szara strefa*)

Opowiada się w tych wierszach – jeśli nawet wymienia się konkretny kraj („Ameryka”) – o ekonomii światowej („świat w którym żyjemy”), przynajmniej w rozumieniu świata globalnej Północy. Jest to opowieść podszyta ironią i niepokojem, ale pozbawiona bezpośrednio wyrażonych konkluzji ekologicznych. Te polscy poeci zapiszą czy wypowiedzą w innych utworach.

Tymczasem przypomniane wiersze i poematy stanowią w istocie rozpoznanie podstawowej „zasady organizującej”⁵ kapitalizm. Jest nią według Jasona Hickela:

imperatyw nieustannej ekspansji, inaczej mówiąc: „wzrostu” – wiecznego wzrostu poziomu wydobycia, produkcji i konsumpcji, czego miarą jest produkt krajowy brutto (PKB). Wzrost jest dla kapitału pierwszorzędną koniecznością. I to nie wzrost nastawiony na jakiś konkretny cel, ale wzrost dla samego wzrostu. Rządzi się on własną, swoiście totalitarną logiką: każda branża, każdy sektor gospodarki, każda gospodarka narodowa musi stale, przez cały czas rosnąć, i nie można określić żadnego punktu docelowego, po którego osiągnięciu wzrost mógłby wyhamować⁶.

Wszystkie wskazane powyżej utwory są rodzajem raportu traktującego o trzecim z wymienionych przez Jasona Hickela wymiarów kapitalistycznej ekonomii: o konsumpcji. Paradoksalna konkluzja angielskiego autora na temat jej spektaklu brzmi tak:

Szeroko zakrojona analiza postaw konsumentów wykazała, że przeciętnie około 70 procent mieszkańców krajów o średnim lub wysokim dochodzie na całym świecie jest zdania, że nadmierna

³ Tadeusz Różewicz, *zawsze fragment. recycling*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie 1998, s. 41.

⁴ Idem, *szara strefa*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie 2002, s. 12–13.

⁵ Jason Hickel, *Mniej znaczy lepiej. O tym, jak odejście od wzrostu gospodarczego ocali świat*, przeł. Jerzy Paweł Listwan, Kraków: Karakter 2021, s. 37.

⁶ Ibidem, s. 37–38.

konsumpcja stanowi zagrożenie dla naszej planety i społeczeństw, że powinniśmy m n i e j kupować i m n i e j posiadać – i że wcale nie zaszkodziłoby to naszemu dobrobytowi ani nie uczyniło nas mniej szczęśliwymi. Wyniki te są bardzo wymowne. Niezależnie od tego, jak ludzie ci opisaliby swoje poglądy polityczne, formułują oni przekonania dokładnie sprzeczne z podstawową logiką kapitalizmu. Ten niezwykle fakt jest niemal powszechnie przemilczany⁷.

Zgoda polskich poetów na tę konkluzję – jeśli nawet niewyrażona wprost – jest wpisana w ich wiersze, założona i ukryta jako horyzont podjętej w nich refleksji. Fetysz nieskończonego wzrostu (w szczególności wzrostu nadmiarowej konsumpcji) jest dla nich – jak wyraził to Czesław Miłosz w wierszu *Uczeni – zasadniczą regułą „rachunkowości / Kapitalistycznego przedsiębiorstwa”*⁸.

2. Przestrogi i zapowiedzi

Swoją książkę Jason Hickel rozpoczyna postawieniem radykalnej tezy:

Oto zmierzamy jak lunatycy prosto w objęcia kolejnego masowego wymierania – szóstego w historii naszej planety, a pierwszego wywołanego działalnością człowieka. Tempo wymierania gatunków jest dziś tysiącrotnie szybsze niż u zarania rewolucji przemysłowej. Do niedawna prawie nikt o tym nie mówił. Wszyscy zakładali [...], że materii życia nic nie zdoła naruszyć. [...] globalny spadek różnorodności biologicznej postępuje w coraz szybszym tempie, bezprecedensowym, odkąd istnieje człowiek. Milionowi gatunków grozi wyginięcie w ciągu najbliższych kilkudziesięciu lat. [...] To wygląda surrealistycznie, jak chorobliwy koszmar, w którym świat wydaje się dziwny i obcy, a wszystkie proporcje są zaburzone⁹.

I dokumentuje tę tezę cytatami zaczerpniętymi z raportów podsumowujących światowe badania naukowe:

Zdrowie ekosystemów, od których jesteśmy zależni na równi ze wszystkimi innymi gatunkami, pogarsza się szybciej niż kiedykolwiek przedtem [...]. Obecnie systematycznie eksterminujemy wszystkie żywe istoty niebędące ludźmi. [...] Ludzkości przyjdzie w końcu zapłacić bardzo wysoką cenę za zdziesiątkowanie jedyne go znanego skupiska życia we wszechświecie¹⁰.

Namysł polskich poetów nad procesem tego „biologicznego unicestwienia”¹¹ wyprzedził często o kilka dekad tak zorientowaną współczesną refleksję czy diagnozę ekologiczną. Namysł ten zaznacza się najpierw w poezji Iwaszkiewicza, później Miłosa i Różewicza. Wielokrotnie powracają w ich wierszach obrazy dewastacji i degra-

⁷ Ibidem, s. 48.

⁸ Czesław Miłosz, *Wiersze wszystkie*, Kraków: Znak 2011, s. 1240.

⁹ Jason Hickel, *Mniej znaczy lepiej*, s. 23.

¹⁰ Ibidem, s. 23–24.

¹¹ Ibidem, s. 24.

dacji środowiska oraz wyprowadzona z nich przestroga przed katastrofą czy zapowiedź katastrofy. Dokładnie sto lat przed wydaniem książki Jasona Hickela (w roku 1921) Iwaszkiewicz pisze profetyczny wiersz *Europa*:

Za ciasno nam. Rzeki nasze wysychają
I stają się coraz płytsze, zmieniają się w stęchłe kałuże;
Fabryczne miasta rosą, na łakach kopalnie torfu,
Zamiast wysokich topoli dymią czarniawe kominy.
[...]
Kwiatów białych zawieję zastąpi dziś pary pióropusz.
W kałużach już tylko na drogach odbija się nieba okrawek,
[...]
Oddechu złapać nie można, trwoni się najświeższe chwile¹²

Takie obrazy „pejzaży pobitych”¹³ powrócą w jego wierszach niejednokrotnie (szczególnie w tych późnych – pochodzących z dekady lat siedemdziesiątych):

Porzuć, druhu, dym miasta i nędzne ogrody,
Drzewka stopami w ciepłym schowane asfalcie,
Powietrze, co ma posmak letniej limoniady¹⁴
(*Do Lubomira*)

Jeszcze zielonych młodych liści
nie skręciła w czarne rurki
sąsiednia fabryka asfaltu¹⁵
(*Ptaki*)

[...] nam jest coraz ciaśniej coraz straszniej [...]
Na morza wypływa czarny mazut
ptaki umierają ze strasznym krzykiem¹⁶
(*W kościele*)

Iwaszkiewiczowi na jeszcze szerszą skalę wtóruje jego uczeń. Nie będzie nadużyciem stwierdzenie, że Miłosz – w poezji powojennej (gdzieś od połowy lat czterdziestych) – właściwie mnoży tego rodzaju obrazy. Są to powracające obrazy spustoszonej, zatrutej, jałowej (w dosłownym znaczeniu tego słowa) ziemi i wody:

Kamień z dna, który widział wysychanie mórz
I milion białych ryb skaczących w męczarni –¹⁷
(*Pieśń obywatela*)

¹² Jarosław Iwaszkiewicz, *Wiersze*, t. I, Warszawa: Czytelnik 1977, s. 249.

¹³ Idem, *Dygoty ichtiozaurów pożerających...*, w: idem, *Wiersze*, t. II, s. 301.

¹⁴ Idem, *Wiersze*, t. I, s. 386.

¹⁵ Idem, *Wiersze*, t. II, s. 452.

¹⁶ Ibidem, s. 563.

¹⁷ Czesław Miłosz, *Wiersze wszystkie*, s. 207.

Tak, to prawda, że krajobraz trochę się zmienił.
Gdzie były lasy, teraz gruszki fabryk i cysterny.
Zbliżając się do mostów przy ujściu rzeki, zatykamy nosy,
w jej nurcie ropa i chlor, i związki metylu,

[...]

Wielka plama sztucznej barwy truje w morzu ryby.
Gdzie brzeg zatoki porastała trzcina i sitowie,
tam rdza pogruhotanych maszyn, popiołów i cegły.
Czytaliśmy u dawnych poetów o zapachu ziemi
i o konikach polnych. Dziś omijamy pola.
Przejdź najszybciej jak można chemiczną strefę rolników.
Wytepiony jest owad i ptak. [...] ¹⁸
(*Trzy rozmowy o cywilizacji*)

Oset porósł [...] ziemię kiedyś dającą urodzaj ¹⁹
(*Upadek*)

Czysta woda zostanie zatruta. ²⁰
(*Piosenka*)

Oset, pokrzywa, łopuch, belladonna
Mają przyszłość. Ich są pustkowia
I zardzewiałe tory, niebo, cisza. ²¹
(*Oset, pokrzywa*)

I ta rzeka, razem z usypiskami śmieci, z początkami
skażenia [...] ²²
(*Capri*)

To „ekologiczne marzenie” ²³ – jak zapisał Miłosz w wierszu *Do Natury* – czy raczej ekologiczny niepokój wyraża także Różewicz. Powracający wielokrotnie w jego twórczości (nie tylko poetyckiej) obraz śmieci/śmietnika odczytywaliśmy – i słusznie – jako metaforę moralnego stanu cywilizacji i duchowej kondycji kultury. Ale przecież – szczególnie dzisiaj – można czy nawet trzeba odczytać go również jak najdosłowniej: właśnie w perspektywie ekologicznej. Rozumieć w kontekście – jak dosadnie wyraził to poeta w wierszu *bajka* – procesu systematycznego mordowania „wody”, „drzew” i „powietrza” ²⁴:

[wiatr] pędził śmieci papiery
szurały szeleściły

¹⁸ Ibidem, s. 533–534.

¹⁹ Ibidem, s. 695.

²⁰ Ibidem, s. 718.

²¹ Ibidem, s. 996.

²² Ibidem, s. 1056.

²³ Ibidem, s. 1303.

²⁴ Tadeusz Różewicz, *Wyjście*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie 2004, s. 20.

skóry ludzkie niedopałki
 skórki owoców południowych
 [...]

 wyfrunęły śmieci
 lecą opadają płyną²⁵
(Et in Arcadia ego)

pojemniki na śmieci
 [...]

 objijają się o siebie
 z brzękiem²⁶
(Decybele)

czasem wiatr przymiecie
 jakieś gazety śmiecie²⁷
(jest taki pomnik)

skazili wody
 zaśmiecili kosmos
 kaci dla wszystkich
 stworzeń²⁸
(bez tytułu)

Tym obrazom i konstatacjom towarzyszy w późnych wierszach Różewicza użycie fachowych terminów zaczerpniętych ze słownika współczesnej ekologii – takich jak „efekt cieplarniany”²⁹ (*główka pracuje*). Podobnie Herbert, który szkicuje – by przywołać tytuł jego wiersza – *Portret końca wieku*. Wśród rysów człowieka tego czasu – czasu narastającego efektu cieplarnianego – wskazuje również taki: „szalem spalin uduszony”³⁰.

3. Wielkie metafory

Może jednak jeszcze sugestywniej te ekologiczne lęki i niepokoje, przestrogi i zapowiedzi poeci wyrażają nie w języku znaczących obrazów i bezpośrednich konstatacji (które nieraz można by nawet uznać za nazbyt banalne i oczywiste), lecz w języku metafor, czy raczej wielkich metafor. Wyróżniają się wśród nich dwie: jedna zaczerpnięta

²⁵ Idem, *Niepokój. Wybór wierszy z lat 1944–1994*, Warszawa: PIW 1995, s. 319, 339.

²⁶ Idem, *Na powierzchni poematu i w środku. Nowy wybór wierszy*, Warszawa: Czytelnik 1983, s. 93.

²⁷ Idem, *szara strefa*, s. 33.

²⁸ Idem, *to i owo*, Wrocław: Biuro Literackie 2012, s. 18.

²⁹ Idem, *Wyjście*, s. 101.

³⁰ Zbigniew Herbert, *Œuvres poétiques complètes*, t. III, s. 340.

ze świata fauny (jest nią metafora motyla, czy szerzej – owadów), druga – ze świata flory (jest nią metafora drzewa/drzew).

Jason Hickel rozpoczyna swoją książkę przywołaniem wspomnienia z dzieciństwa spędzonego w Afryce Południowej: anegdotyczną opowieścią o owadach, których liczba – obserwowana podczas późniejszych powrotów – drastycznie się zmniejszyła. „Wszyscy czują, że coś się zmieniło”³¹ – puentuje tę opowieść angielski autor. Czuje się uprawniony, by napisać: „wszyscy”, ponieważ w tym przypadku chodzi nie o specjalistyczne ustalenia naukowe, lecz proste – rzeczywiście dostępne dla wszystkich – stwierdzenie mniejszej ilości owadów przyklejonych po nocnych podróżach do maski samochodu. Tę obserwację Jason Hickel wspiera wynikami badań prowadzonych w różnych częściach świata. Przykładowo cytuje następującą wypowiedź entomologa (z roku 2019) badającego las tropikalny na Puerto Rico:

Pamiętam, że w latach siedemdziesiątych XX wieku po deszczu wszędzie były motyle. Pierwszego dnia po moim powrocie, w 2012 roku, nie widziałem prawie żadnego³².

Ta właśnie obserwacja – obdarzona sensem równocześnie dosłownym i metaforycznym – powraca w późnych wierszach Iwaszkiewicza:

motyl przyleci
co kiedyś wleciał do naszej
sypialni
wielki i osobliwy³³
(*Stary poeta*)

Ten kwiat co leci w górze i wieje skrzydłami
To motyl. Słowo obce, nie wiesz, co to znaczy.
Teraz nie ma motyli. Ten jest jedynakiem.
Za chwilę może i jego nie będzie.³⁴
(*Do prawnuczki*)

i Różewicza:

motyle oglądane w dzieciństwie
rozkładają skrzydła w słońcu
w nocy³⁵
(*Motyle*)

wymierają pewne gatunki
motyli ptaków³⁶
(*Wygaśnięcie Absolutu niszczy...*)

³¹ Jason Hickel, *Mniej znaczy więcej*, s. 14.

³² Ibidem, s. 16–17.

³³ Jarosław Iwaszkiewicz, *Wiersze*, t. II, s. 567.

³⁴ Idem, *Muzyka wieczorem*, Warszawa: Czytelnik 1986, s. 22.

³⁵ Tadeusz Różewicz, *Niepokój*, s. 402.

³⁶ Ibidem, s. 599.

Drugą wielką metaforą jest metafora drzewa/drzew – taka, jaką w wierszach traktujących o jego/ich „zagładzie” czy „egzekucji” przywołuje Różewicz. Wraz z eks-terminacją drzew następuje likwidacja rzucanych przez nie cieni, co metaforycznie oznacza spustoszenie czy zniszczenie jakiegoś istotnego i głębokiego wymiaru naszego zamieszkiwania w świecie – skazanie na bezdomność:

zatrzymał się w cieniu drzewa
nie tu nie było drzewa
zatrzymał się
w cieniu samochodu ciężarowego
cień odjechał³⁷
(*Et in Arcadia ego*)

drzewo naznaczone
na ścięcie
białym znakiem zagłady
jeszcze oddychało
[...]

liście drżały wędły
przeczuwały śmierć
[...]

razem z drzewem
stracono jego cień
przezroczysty
wieloznaczny
obraz
znak
[...]

Pracowite korzenie
nie przeczuwały jeszcze
utruty pnia

i korony

powoli dociera
nadziemna śmierć drzewa
do podziemnej krainy

korzenie sąsiednich drzew
dotykają się
wchodzą w związki ze sobą
zrastają się

³⁷ Ibidem, s. 321.

jedyne obok ludzi i zwierząt
 istoty żywe czujące³⁸
 (*Na ścięciu drzewa*)

Dokładnie w taki właśnie sposób Jason Hickel relacjonuje wyniki współczesnych badań:

Ekolodzy zaczynają dostrzegać, że drzewa bynajmniej nie są nieożywione i nieczułe: komunikują się one ze sobą, a nawet dzielą pokarmem i leczą nawzajem za pośrednictwem niewidocznych sieci podziemnych grzybni³⁹.

Niewidzialne sieci grzybni tworzą również połączenia między korzeniami różnych drzew, czasami pokrywające dużą powierzchnię. Wszystko to razem tworzy coś na kształt podziemnego internetu, za którego pośrednictwem drzewa się komunikują, a nawet dzielą się energią, składnikami pokarmowymi i lekarstwami. [...] Drzewa współpracują. [...] Drzewa troszczą się nie tylko o siebie nawzajem. Są związane także z nami. [...] Przecież przez miliony lat ewoluowaliśmy razem z drzewami. Mamy nawet dużo wspólnego DNA. [...] Jesteśmy z nimi, w bardzo realnym sensie, spokrewnieni⁴⁰.

4. W stronę animizmu

Wiersz Różewicza *Na ścięciu drzewa* – a właściwie (począwszy od jego tytułu) elegia – prowadzi refleksję poety w stronę, którą Jason Hickel określa jako animizm. Angielski autor poświęca temu zagadnieniu bardzo wiele miejsca. Nie chodzi mu oczywiście o utopijnie rozumiany powrót do religii animistycznych, lecz o pewien sposób odczuwania i myślenia, o pewną postawę wobec świata – taką, która może przyczynić się do zatrzymania procesu postępującej katastrofy. Głębokie – może nawet najgłębsze – źródła obecnego krachu ekologicznego upatruje bowiem w zaniku wrażliwości, którą można nazwać animistyczną:

Antropolodzy od dawna wskazują, że przez większą część dziejów ludzie operowali zupełnie inną ontologią – teorią istnienia najogólniej określaną jako animizm. W większości dawnych kultur ludzie nie widzieli przepaści między sobą a resztą świata ożywionego. Wręcz przeciwnie: dostrzegali swoją głęboką współzależność z rzekami, lasami, ze zwierzętami i z roślinami, nawet z samą planetą – widzieli w nich wszystkich istoty czujące, równorzędne z ludźmi i ożywiane przez tego samego ducha. Nierzadko czuli się z nimi spokrewnieni⁴¹.

Przez większość naszej liczącej 300 tysięcy lat historii my, ludzie, żyliśmy w bliskim związku z resztą istot na Ziemi. [...] wierzone w jakiegoś rodzaju duchową równowagę między ludźmi

³⁸ Ibidem, s. 557–559.

³⁹ Jason Hickel, *Mniej znaczy więcej*, s. 57.

⁴⁰ Ibidem, s. 356–357, 360, 363.

⁴¹ Ibidem, s. 55–56.

a istotami innymi niż człowiek. [...] animiści nie wytyczają żadnej zasadniczej granicy między ludźmi i przyrodą, niejednokrotnie wręcz podkreślają związek – a nawet pokrewieństwo – między wszystkimi istotami [...]. W grę wchodzi właściwie odmienna koncepcja człowieka, odmienny rodzaj ontologii – ontologia „współbycia”⁴².

Animiści podchodzą do zwierząt i roślin, a nawet do rzek i gór, jak do pełnoprawnych podmiotów, nie zaś jak do przedmiotów. W takiej wizji świata nie ma nic, o czym by się mówiło „ono”. Wszystko jest jakimś „ty”. [...] animiści uznają inne gatunki za podmioty – podmioty doświadczające świata subiektywnie i zmysłowo, tak samo jak my, ludzie. I właśnie ze względu na ich podmiotowość traktują je jak osoby. [...] Jest to radykalne współodczuwanie z osobami, które nie są ludźmi. [...] Cokolwiek sądzić o animizmie, jedno jest pewne: jest to światopogląd głęboko ekologiczny. W gruncie rzeczy antycypuje on podstawowe zasady ekologii jako nauki, jaką znamy dziś. [...] Kontrast między wartościami animistycznymi a kapitalistycznymi nigdy chyba nie był ostrzejszy niż teraz, gdy „wzrościzm” napędza proces szóstego masowego wymierania gatunków w dziejach naszej planety⁴³.

Postawa animistyczna obejmuje oczywiście cały świat pozaludzki, ale Jason Hickel posługuje się przede wszystkim dwoma przykładami: właśnie drzew i rzek. Do tych samych przykładów odwołują się polscy poeci – w szczególności Iwaszkiewicz i Miłosz – ujawniając w swoich wierszach ten typ wrażliwości, którą można określić jako animistyczną. Dosłownie nazwane poczucie pokrewieństwa czy jedności z drzewem/drzewami zapisuje wielokrotnie Iwaszkiewicz:

Bracia dębowi, brzozy siostry,
Wszystkie zgęszczone w ciemny ostrów⁴⁴
(*Otwarte okno widzi ciszę...*)

A ja widzę sosnę spiętrzoną,
jej ręce, jej gałęzie.
Moja myśl jest roślinna:
*Pensée végétale*⁴⁵.
(*Podziwiam zawsze...*)

[...] ten sok w sośnie
rosnącej pod oknem,

z korzeni przecieka do gałęzi
i drzewo staje się domem,
ciałem,

formą, w której się mieszczą
myśli i wiersze⁴⁶
(*Pensée – z dwoma ee...*)

⁴² Ibidem, s. 93–94.

⁴³ Ibidem, s. 343–345.

⁴⁴ Jarosław Iwaszkiewicz, *Wiersze*, t. II, s. 396.

⁴⁵ Ibidem, s. 399.

⁴⁶ Ibidem, s. 400.

Uranio, sosno, siostró – tak ciebie nazywam
 Bo palcem pnia swojego ukazujesz niebo
 Wiatr co się w twojej czarnej grzywie zrywa
 Zacicha dołem. Siostró, wzywam ciebie⁴⁷
 (*Urania*)

Tę wrażliwość dzieli z Iwaszkiewiczem Miłosz. I by dać jej wyraz, przywołuje – tak samo – figurę drzewa/drzew:

Drzewo, mówi nam dobry Swedenborg, jest bliskim krewnym człowieka.
 Gałęzie jego jak ręce spletają się w uścisku.
 Naprawdę to drzewa są naszymi rodzicami,
 Poczuliśmy się z dębem, może, jak chcą Grecy, z jesionu.
 [...]
 Słusznie tedy co najbardziej upragnione zawiera się w jednym drzewie
 I mądrość szuka dotknięcia do jego szorstkiej kory.
 [...]
 I jak chodzące drzewa są dla nas ludzic⁴⁸.
 (*W głąb drzewa*)

Jestem maleńkim ptaszkiem w ogromnym, szczęśliwym drzewie.
 A to drzewo nie rośnie w lesie, bo samo jest całym lasem.
 W nim mój początek, pamięć i zaniemówienie,
 Bo nie chce być nazwane żadnym wyrazem⁴⁹.
 (*Drzewo*)

W taki właśnie – animistyczny – sposób Miłosz ewokuje również inny wielki topos swojej (nie tylko poetyckiej) twórczości: topos rzeki. W wierszu *Ściana muzeum* – opisując archaiczną rzeźbę – tak łączy w całość obie figury:

Był to odcisnięty wizerunek rzeki.
 Pień sękaty nurtu, gałązki dopływów.
 Jakby chcieli połączyć zapamiętane
 Drzewa i bystre wody, najlepsze z rzeczy ziemi⁵⁰.

A w późnym wierszu *Capri* zapisuje takie odległe wspomnienie:

Błogosławię was, rzeki, wymawiam wasze imiona, tak jak
 wymawiała je moja matka, z szacunkiem a pieszczotliwie⁵¹.

⁴⁷ Jarosław Iwaszkiewicz, *Muzyka wieczorem*, s. 5.

⁴⁸ Czesław Miłosz, *Wiersze wszystkie*, s. 800–801.

⁴⁹ Ibidem, s. 1135.

⁵⁰ Ibidem, s. 1066.

⁵¹ Ibidem, s. 1056.

Od sposobu czy tonu tej „wymowy” całkiem blisko do zdania wypowiedzianego przez „rybaka znad rzeki Magdaleny w Kolumbii” i użytego przez Jasona Hickela jako motto jednego z rozdziałów jego książki: *My nie jesteśmy obrońcami rzeki. Jesteśmy rzeką*⁵².

* * *

Jason Hickel rozpoczyna *Mniej znaczy lepiej* zdaniem, które możemy uznać za naszą wspólną własność: „Czasem niewygodna prawda podkrada się do nas cichaczem niby niewinne wspomnienie – zaledwie delikatna aluzja, że coś jest nie tak”⁵³. To zdanie w swoim kolokwialnie wyrażonym niedopowiedzeniu stanowi zapis niepokoju, o którym (chętnie) zapominamy, ale który mniej lub bardziej uporczywie powraca albo poprzez samoistne przypomnienie, albo wywołany przez konkretne – zwykle (pozornie) drobne i nieznaczące – zdarzenia lub sytuacje.

Korespondują z nim wypowiedzi polskich poetów, które mogą być odczytane – szczególnie dzisiaj – jako świadectwo takiego właśnie niepokoju: lęku wywołanego przez krach ekologiczny i próby rozpoznania anatomii jego mechanizmów. W mikroprozie *Praktyczne przepisy na wypadek katastrofy* Herbert zapisuje: „Zaczyna się zwykle niewinnie od niezauważalnego zrazu przyspieszenia obrotu Ziemi”⁵⁴. Ten stan świadomości rejestruje także Różewicz. Jest to stan dwoisty: z jednej strony sygnał jeszcze niewidocznych czy ledwie dostrzegalnych procesów stanowi jakiś niewinny szczegół, z drugiej – to właśnie ten szczegół staje się źródłem lęku przenikającego i zmieniającego nasze widzenie świata, który (stopniowo) traci swoją przyjazność – odsłania się w swojej niewysławialnej inności, dziwności i obcości:

Pełno ich [ludzi]. Nawet w rezerwatach dla ptaków i ryb. Zaśmiecają lasy i pola,
zanieczyszczają jeziora, rzeki i niebo. [...]

W pewnej chwili między liść i kroplę deszczu
między smak poziomki i smak wody
między stopę i trawę
między zieleń i chmurę
kropla po kropli
zacznie spadać
zacznie nas drążyć
ta bezkształtna jeszcze
myśl
raczej uczucie
drobiazg
[...]

⁵² Jason Hickel, *Mniej znaczy więcej*, s. 329.

⁵³ Ibidem, s. 13.

⁵⁴ Zbigniew Herbert, *Œuvres poétiques complètes*, t. II, s. 108.

ta myśl
 odbarwi niebo i kwiaty odbierze zieleni zieleni
 odbierze poziomce smak i zapach
 odbierze nam światło i oddech
 Nadzy wyrzuceni ujrzymy nagle dobre
 obojętne wieczne oblicze matki natury.
 Odwrócone⁵⁵.
 (*O podstępach dobrej matki natury, czyli jakie pułapki ukrywa
 w sobie tak zwane łono przyrody*)

[...] poeci się nie śmieją, są poważni i zamyśleni... [...] nie wierzę [...] w tak wspaniały koniec świata, w jaki wierzył Luter. Czai się coś ponurego, coś ciemnego, brudnego... to nie będzie „koniec świata”, to będzie tylko długa agonía, rozkład. [...] Ludzie niszczą młode drzewa, głupcy podpalają lasy... oczywiście ludzie sadzą też drzewa... Ale nie wierzą. Młodzi nie wierzą w „koniec świata”, uważają, że to pozbawieni humoru starsi tak ich straszą..., że „...nie będzie nas, będzie las”... Lasu też nie będzie⁵⁶. (*„Teatralizacja” poezji, poetów i... innych*)

Ale przecież w tej rozpoznawalnej czy nawet wyraźnej wspólnocie odczuwania i myślenia udokumentowanej w książce Jasona Hickela i przypomnianych utworach polskich poetów nie chodzi tylko o podobieństwo ogólnej aury czy tonacji niepokoju. W istocie konstrukcja myślowa tej książki pozwala się rozpisnąć na ich wiersze. Lub odwrotnie: wiersze te mogłyby ją inkrustować, to znaczy ilustrować jej zasadnicze diagnozy i potwierdzać jej kluczowe tezy. Niektóre z nich poprzedzają ją o całe stulecie, inne – są jej w czasie bliższe/bliskie. Szkoda, że Jason Hickel nie znał utworów polskich poetów, zapisanych w nich rozpoznai i przeczuć: płynąca z nich inspiracja mogłaby być dla niego nieoceniona. Angielski autor bez wątpienia zawarłby sojusz – sojusz wrażliwości – z bohaterami tego szkicu: Jarosławem Iwaszkiewiczem i Czesławem Miłoszem, Tadeuszem Różewiczem i Zbigniewem Herbertem.

Nie wiedząc o tym, podarował nam klucze do (innego) odczytania ich wierszy. Wierszy, które najwyraźniej potwierdzają następującą jego myśl:

Ekosystemy to złożone sieci – potrafią być niezwykle wytrzymałe na stres, kiedy jednak zaczynają zawodzić kluczowe węzły tych sieci, uruchamia się efekt domina, który szarpie całą tkankę życia. Tak właśnie przebiegały epizody masowego wymierania w przeszłości naszej planety. Nie powoduje tego pojedynczy szok zewnętrzny – upadek meteorytu czy wybuch wulkanu – ale następująca po nim kaskada wewnętrznych awarii. Przebieg tego procesu jest trudno przewidywalny. Istnieją pewne punkty krytyczne i pętle sprzężeń zwrotnych, przez które sprawy mogą przybrać gorszy obrót, niż się na początku wydawało⁵⁷.

Jeśli wierzyć w tę myśl, katastrofa dokona się w postaci nie jednorazowego i gwałtownego zdarzenia, lecz długotrwałego i złożonego procesu – w postaci, jak właściwie

⁵⁵ Tadeusz Różewicz, *Proza*, t. 2, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1990, s. 166–167.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 248.

⁵⁷ Jason Hickel, *Mniej znaczy więcej*, s. 30.

identycznie przewidział i nazwał to Różewicz, „długiej agonii, rozkładu”. I nie wywołają jej przyczyny zewnętrzne (w rodzaju kataklizmu kosmicznego), lecz nadzieje – by tak rzec – od wewnątrz, z wnętrza świata (ludzkiego). W wierszu *Sierpień nad rzeką* Iwaszkiewicz ujmie to przecucie czy przeświadczenie krótko – zaledwie w jednym zdaniu: „Świat każdy niszczy sam siebie”⁵⁸. W poemacie *recycling* Różewicz zawrze je w takim obrazie:

[...] rodzaj ludzki
wyczesze się
własnoręcznie
z fauny i flory⁵⁹

W niepublikowanym tekście wydobytym z Archiwum Zbigniewa Herberta poeta wypowie je w nieco złagodzonej formie: „[...] ziemia nie jest rajem, tworzymy na niej sztuczne ogrody, ale przyroda jest silniejsza i pewnego dnia pustynie i oceany mogą wziąć odwet i ukarać nasze zuchwalstwo i szaleństwo”⁶⁰.

Książka Jasona Hickela – jak stanowczo podkreśla jej autor – jest książką o nadziei. Trudno jednak nie zakończyć trochę inaczej: bliżej diagnoz i lęków zapisanych w wierszach polskich poetów. Wiele wskazuje, że świat ludzki tak właśnie zniszczy „sam siebie” (i nie tylko siebie), a nasz gatunek podzieli los milionów wymarłych gatunków i pozostanie – na własne życzenie i na własny rachunek – krótkotrwałym epizodem w dziejach pewnej planety. Co na swój sposób będzie sprawiedliwe. Motyle nie przetrwają, przetrwa może część drzew. I oset. Jak również – zgodnie z sugestywnym obrazem ujętym w kategoriach temporalnych przez Rüdigera Safranskiego – sama planeta:

Kiedy [...] czas przyrody i czas społeczeństwa popadają w konflikt, możemy być pewni, że my, pędzeni furią społecznego przyspieszenia, wyjdziemy na tym gorzej. Okrywająca Ziemię „warstwa pleśni” życia (Arthur Schopenhauer) zaniknie na powrót, a błękitna planeta [...] będzie nadal nieknięta krążyć w kosmosie, uwolniona od historyków, którzy na chwilę wywołali niepokój na jej powierzchni⁶¹.

References

- Franaszek Andrzej, *Herbert. Biografia*, t. 2: *Pan Cogito*, Kraków: Znak 2018.
Herbert Zbigniew, *Œuvres poétiques complètes*, wydanie dwujęzyczne, z polskiego przeł. Brigitte Gautier, t. II–III, Paris: Le Bruit du temps 2012–2014.

⁵⁸ Jarosław Iwaszkiewicz, *Wiersze*, t. II, s. 324.

⁵⁹ Tadeusz Różewicz, *zawsze fragment. recycling*, s. 117.

⁶⁰ Cyt. za: Andrzej Franaszek, *Herbert. Biografia*, t. 2: *Pan Cogito*, Kraków: Znak 2018, s. 349.

⁶¹ Rüdiger Safranski, *Czas. Co czyni z nami i co my czynimy z niego*, przeł. Bogdan Baran, Warszawa: Czytelnik 2017, s. 104.

- Hickel Jason, *Mniej znaczy lepiej. O tym, jak odejście od wzrostu gospodarczego ocali świat*, przeł. Jerzy Paweł Listwan, Kraków: Karakter 2021.
- Iwazkiewicz Jarosław, *Muzyka wieczorem*, Warszawa: Czytelnik 1986.
- Iwazkiewicz Jarosław, *Wiersze*, t. I–II, Warszawa: Czytelnik 1977.
- Miłosz Czesław, *Wiersze wszystkie*, Kraków: Znak 2011.
- Różewicz Tadeusz, *Na powierzchni poematu i w środku. Nowy wybór wierszy*, Warszawa: Czytelnik 1983.
- Różewicz Tadeusz, *Niepokój. Wybór wierszy z lat 1944–1994*, Warszawa: PIW 1995.
- Różewicz Tadeusz, *Proza*, t. 2, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1990.
- Różewicz Tadeusz, *szara strefa*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie 2002.
- Różewicz Tadeusz, *to i owo*, Wrocław: Biuro Literackie 2012.
- Różewicz Tadeusz, *Wyjście*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie 2004.
- Różewicz Tadeusz, *zawsze fragment. recycling*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie 1998.
- Safranski Rüdiger, *Czas. Co czyni z nami i co my czynimy z niego*, przeł. Bogdan Baran, Warszawa: Czytelnik 2017.